WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | PIĄTEK, 29-go WRZEŚNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 270



MIKLAS, prezydent republiki austrjackiej, odznaczony został przez Papieża najwyższym orderem Chrystusa.



HERRIOT, b. premjer francuski zachorował bardzo poważnie. Lekarze obawiają się o jego życie.

POTWORNE TAJEMNICE PROCESU LIPSKIEGO

Diaczego do celi van der Lubbego wpuszczono tylko dwie osoby.— Tragedja 70-letniej matki Dymitrowa, której trzech synów zabito

Lipsk, 27 września.

(PAT) Szósty dzień rozprawy w procesie o podpalenie Reichstagu stoi wybitnie pod znakiem zapowiedzianego wczoraj przesłuchiwania świadków policyjnych.

Akt oskarżenia według doręczonej dziś prasie listy, **obejmuje około 200 świadków.**

Uwaga ogólna koncentruje się główn nie na osobie van der Lubbego, który mimo uspakajających zapewnień szwedzkiego eksperta medycyny sądowej **wygląda blado i mizernie.** Z utkwionym wzrokiem wpatruje się w jeden punkt jak gdyby **przemyśliwał nową metodę biernej obrony podczas dzisiejszej rozprawy.**

Przewodniczący, powołując się na opinję szwedzkiego eksperta Soederman na, pyta van der Lubbego, czy będzie dziś mówił wyraźnie. Oskarżony po dłuższem milczeniu, cichym głosem odpowiada: — być może.

Prof. Soedermann wydaje następnie opinję, według której van der Lubbe **w rozmowie miał wykazać nawet ożywienie.** W trakcie rozmowy miał on oświadczyć, że zarówno fizycznie jak i moralnie czuje się dobrze. Potwierdził te zeznania również przesłuchiwany dziennikarz holenderski Luger, który to warzyszył Soedermanowi.

Obrońca Torglera — Sack zadaje świadkowi kilka pytań, zmierzających do stwierdzenia, że pogłoski o rzekomem stopniowem zatruwaniu van der Luebbego, jakie się ukazały zagranicą, nie odpowiadają prawdzie, **co też świadek z satysfakcją czyni.** Wśród dziennikarzy żywo komentowany jest fakt, że Soedermanna i Lugera dopuszczono do van der Luebbego wówczas, **gdy inni dziennikarze i adwokaci spotykali się z kategoryczną odmową.** Specjalne względy, z jakiemi spotykali się szwedzki **profesor i holendersc-- dziennikarze, pozostają niewyjaśnione. Na tem tle powstają różne pogłoski i domysły.**

Z pośród świadków policyjnych pierwszy zeznaje znany już z poprzedniej rozprawy komisarz policyjny Heissig. Omawia on jeszcze przebieg pierwszych zeznań van der Luebbego.

Lipsk, 27 września.

(PAT). W wywiadzie udzielonym wczoraj dzeinnikarzom zagranicznym, Helena Dymitrówna oświadczyła, iż wierzy w całkowitą niewinność brata.

Najbardziej zaniepokojona jest zdrowiem matki, 70-letniej staruszki, która już straciła trzech synów: Pierwszy zginął w niewoli na Syberji, drugi w wojnie z Turcją, trzeci padł w walkach ulicznych w Sofji.

Helena Dmitrówna przywiozła bratu gorące życzenia matki, **by zachowywał się dzielnie i okazał się mężny.**

Dymitrow posiada w Bułgarji wielu nieprzyjaciół, ale jednakże żaden z nich nei przypuszcza, by mógł on dopuścić się tak ciężkiej zbrodni. Wszyscy znają go jako szlachetnego i dzielnego przeciwnika. Helena Dymitrówna rozmawiała z bratem wczoraj. Skarżył się jej na wielkei cierpienia moralne. **W ciągu 7 miesięcy śledztwa Dymitrow stracił 9 klg. na wadze.**

POŻYCZKA ANGIELSKA DLA POLSKI

na elektryfikację warszawskiego węzła kolejowego. — Dekret P. Prezydenta Rzplitej ogłoszony w dniu wczorajszym

Warszawa, 27 września

(B) Dzisiaj ogłoszono urzędowo dekret Prezydenta Rzplitej o zaciągnięciu angielskiej pożyczki na elektryfikację węzła kolei warszawskich. Dekret ukazał się na podstawie pełnomocnictw, udzielonych w swoim czasie przez sejm Prezydentowi Rzplitej i upoważnia polskie koleje państwowe do przeprowadzenia elektryfikacji pewnych odcinków kolei podwarszawskich, **wychodzących ze stolicy w kierunku na Dęblin, Skierniewice i Brześć n/Bugiem, łącznej długości około 200 klm.**

Na mocy dekretu polskie koleje państwowe zawrą umowę z firmami angielskiemi The English Electric Co. Ltd. w Londynie i Metropolitan Vickers Electrical Export Co. Ltd. w Londynie, na przeprowadzenie elektryfikacji i zaciągnięcie w związku z tem kredytu długoterminowego w towarach i gotówce do **wysokości 2 miljonów funtów szterl.**

Na zabezpieczenie angielskiej pożyczki elektryfikacyjnej polskie koleje państwowe wydają beztérminowe skrypty dłużne na sumę 2 miljonów funtów, a ministerstwo skarbu udzieli tym skryptom dłużnym poręki państwowej.

Obie firmy angielskie, przeprowadzające elektryfikację, i udzielające kredytu zwolnione są od wszelkich podatków państwowych i danin publicznych oraz komunalnych tak obecnie istniejących, jak i przyszłych,, o ile podatki te i opłaty związane są z wykonaniem umowy o elektryfikacji. Sama umowa oraz wszelkie wydane na jej podstawie dokumenty, nie wyłączając skryptów dłużnych, są wolne od opłat stemplowych.

Dekret Prezydenta Rzplitej wchodzi w życie z dniem 27 b. m. i jest formalną ratyfikacją parafowanej przez wiceministra Koca w Londynie umowy pożyczkowej. Z dniem 1 października przedsiębiorstwa angielskie przystąpią do wykonania wziętych na siebie zadań.

50 TYSIĘCY CHIŃCZYKÓW UTONĘŁO

Straszliwa katastrofa powodzi w Chinach.—Miasto w Meksyku pod wodą

Nankin, 27 września.

(PAT). Klęska powodzi, spowodowana zerwaniem tam na rzece Hoang-Ho (Żółta Rzeka) przybrała katastrofalne rozmiary. **50,000 chińczyków utonęło.**

Miljon ludzi głoduje. Powódź obejmuje trójkąt pomiędzy dawnem a nowem łożyskiem Żółtej Rzeki.

Katastrofa została częściowo spowodowana przez to, iż bandy chunchuzów i oddziały wojska w kilku miejscach **zniszczyły tamy, w celach defenzywnych.**

Pola zalane przez wodę będą niezdatne do użytku przez czas dłuższy, ponieważ pokryte są mułem, którego warstwa sięga 5 stóp.

Nowy Jork, 27 września.

(PAT). Sytuacja w Tompico wzbudza bardzo poważne obawy. **Miasto jest jeszcze ciągle zalane wodą. Szpitale są przepełnione rannymi.**

200,000 rodzin znajduje się bez dachu nad głową. Zapasy słodkiej wody są na wyczerpaniu. Zachodzi obawa epidemji.

W akcji ratunkowej bierze udział wojsko. **W ciągu dnia wczorajszego z pod gruzów wydobyto 50 osób.**

Korespondenci pism niemieckich wydaleni z Rosji

Co o tem pisze prasa sowiecka?

Moskwa, 27 września.

(PAT). Prasa sowiecka bardzo żywo komentuje decyzję rządu moskiewskiego odwołania korespondentów sowieckich z Niemiec oraz wydalenia niemieckich korespodentów z Moskwy.— Dzienniki przytaczają wypadki aresztowań, jakim ulegli korespondenci sowieccy.

„Izwiestja" piszą: **Opinja publiczna sowiecka i rząd sowiecki nie mogły dłużej tolerować podobnego stanu rzeczy.**

Odwołanie przedstawicieli prasy przez kraje, które utrzymują z sobą normalne stosunki dyplomatyczne jest wydarzeniem, **które dotychczas nie miało precedensu.**

Manewry lotnicze nad Warszawą

odbyły się w dniu wczorajszym

Warszawa, 27 września.

(B) Dzisiaj od wczesnego rana nad Warszawą rozpoczęły się wielkie manewry lotnicze. Około godz. 9-ej rano stolica poruszona została niezwykle głośnym warkotem samolotów, **które w liczbie ponad 120 maszyn myśliwskich i ciężkich samolotów bombowych ukazały się nad miastem.** Początkowo samoloty krążyły w mniejszych eskadrach po 3 i 6 płatowców nad miastem, poczem połączyły się w eskadry większe i wreszcie we wspaniałym szyku kilkudziesięciu samolotów, **uformowanych w klucz żórawi, przedefilowały kilkakrotnie nad miastem.**

Ze źródeł miarodajnych komunikują, że dzisiejsze lotnicze manewry nad Warszawą były zakończeniem wielkich dorocznych ćwiczeń samolotowych, które odbywają się stale na zakończenie roku wyszkoleniowego.

Bunt więźniów w Ameryce

Nowy Jork, 27 września.

(PAT). W więzieniu w Filadelfji wybuchł bunt więźniów, **którzy usiłowali wywołać pożar, by następnie, korzystając z paniki, zbiec z więzienia.**

W buncie wzięło udział około 1,500 więźniów, którzy podpalili materace w swych celach. Więźniom udało się obezwładnić naczelnika więzienia i kilku strażników. Pomiędzy policją, strażą ogniową a więźniami doszło do formalnej bitwy, o której wyniku zdecydowały sikawki parowe.

Pożar udało się zlokalizować.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-5o

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Dorożkarz padł ofiarą wypadku

Kraków, 27 września.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się nau l. Batorego. Dorożka konna, prowadzona przez Alojzego Pamułę zaczepiona została przez walec do przygniatania kamieni. Jednocześnie przerażony koń poniósł, a Pamuła spadł z dorożki. Upadł na bruk, doznając poważnych okaleczeń. Rannego opatrzyło pogotowie.

Tragiczny wypadek w kopalni

Kraków, 27 września.

Straszny wypadek wydarzył się w kopalni węgla „Janina" w Libiąży Małej pod Chrzanowem. W czasie pracy przywalony został wielką bryłą węgla 27-letni górnik, Jan Pawłowski. Doznał on zmiażdżenia prawej nogi. W stanie ciężkim odwieziono ofiarę wypadku do szpitala w Krakowie.

Straszna śmierć dziecka pod Chrzanowem

Chrzanów, 27 września.

Wstrząsający wypadek wydarzył się w Tęczynku, pow. chrzanowskiego. Na podwórzu domu Jana Nowaka, bawił się półtoraroczny synek jego, Jan. Dziecko zbliżyło się do rowu, głębokiego na pół metra i napełnionego wodą. Dopiero po dłuższym czasie matka zauważyła brak synka i wyszła na jego poszukiwania. Znalazła ona dziecko bez życia w rowie.

Wielki proces w Chrzanowie

Chrzanów, 27 wrześniał

Przed sądem grodzkim w Chrzanowie rozpatrywana była sprawa przeciwko 40 górnikom oskarżonym o przynależność do nielegalnej partji. Ponieważ kilku oskarżonych nie stawiło się — rozprawę odroczono.

Sprawę prowadzi sędzia grodzki dr. Warchałowski. Oskarżonych bronią adwokaci dr. Knoebel, Aleksandrowicz i Lamensdorfówna

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Mazepa"

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Adjutant Jego Wysokości"
APOLLO: — „Jej Królewska Mość",
ATLANTIC: — „Jasnowłosy sen"
DOM ŻOŁNIERZA: — „Marlena Dietrich".
PROMIEŃ: — „Poganin".
SŁOŃCE: — „Ludzie w hotelu".
SZTUKA: — „Zgubny czar".
ŚWIT: — „Cudotwórca".
UCIECHA: — „Generał Czeng".

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Słońcem" — Rynek A—B 43. „Apteka pod Eskulapem" — ul. Gertrudy 1, „Apteka pod Matką Boską" — ul. Krowoderska 74. „Apteka w Dąbnikach" — ul. Konopnickiej 3. „Apteka pod Złotym Orłem" — ul Krakowska 9. „Apteka" — ul. Mogilska 16.

W Podgórzu — „Apteka pod Koroną" — Rynek 9.

RADJOPROGRAM

KRAKÓW.

11.50 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty 12.25 Transmisja z Warszawy 12.35 Płyty 12.55 Transm. z Warszawy. 13.00 Płyty. 15.25 Transmisja z Warszawy. 13.00 Płyty gramof. 16.00 Transmisja ze Lwowa. 16.30 Płyty. 17.00 Odczyt. 17.15 Tr. z Warszawy. 17.55 Płyty. 18.15—19.20 Transmisja z Warszawy. 19.20 Skrzynka pocztowa. 19.35 Rozmaitości. 19.40—23.00 Transmisja z Warszawy. 12.25 Tr. z Warszawy. 12.59 Sygnał czasu. 13.03 Płyty. 14.00 Komunikat gospodarczy. 14.55 Trans. z Warszawy. 18.05 „Z życia wojskowego młodzieży" 18.15—19.20 Transm. z Warszawy. 19.20 Nad program z ilustr. muz. 19.35 Program teatrów pozn. 19.40 Feljeton z Warszawy. 19.58 Sygnał czasu. 20.00—22.00 Koncert z Warszawy 22.00 „Z nad krawędzi:: (Pogadanka Brata Cezarego) 22.15—22.30 Sygnał czasu.

Cały Kraków subskrybuje Pożyczkę Narodową

Manifestacyjny pochód wyruszył z Wawelu. — Przemówienia przed pomnikiem Mickiewicza

Kraków, 27 września.

Dzień dzisiejszy, poświęcony subskrypcji Pożyczki Narodowej stał się piękną manifestacją.

Mury domów i kioski pokryły się wszelkiego rodzaju odezwami, wzywającemi całe społeczeństwo do wspólnego wysiłku i masowego podpisania pożyczki. W godzinach wieczornych miasto przybrało odświętny wygląd. Budynki państwowe i prywatne ozdobiono chorągwiami o barwach państwowych i miejskich, przystrojono wystawy sklepowe i okna prywatne.

O godz. 5 po poł. ulicami miasta przeszedł wspaniały pochód propagandowy. Pochód wyruszył z Wawelu o godz. 5-ej po poł. Na czele kroczyła orkiestra pocztowców, poczem szły kolejno drużyny związku legjonistów, inwalidów wojennych, legji inwalidów wojennych, rezerwistów, przysposobienia wojskowego, przysposobienia kolejowego, pocztowców, orkiestra kolejowa, delegacje różnych związków i stowarzyszeń społecznych w ogólnej ilości kilkunastu tysięcy osób.

W pochodzie niesiono kilkadziesiąt transparentów z napisami propagandowemi. Pochód przeszedł z Wawelu przez ul. Grodzką na Rynek, po okrążeniu którego zatrzymał się przed pomnikiem Mickiewicza. Tu wygłosił przemówienie o znaczeniu Pożyczki Narodowej p. Radzyński, poczem pochód rozwiązano.

W dniu dzisiejszym przyjmuje się subskrypcję pożyczki od godz. 8 rano do 12 w nocy, pożądane jest jednak, by subskrypcja zakończyła się już o godz. 5 po poł. Poztem od dnia dzisiejszego otwarte będą kasy krakowskiej izby skarbowej od godz. 8 rano do 5 po poł. bez przerwy. Subskrypcje będą przyjmować kasy do godz. 15.30. Państwowy bank rolny oddział w Krakowie pl. Szczepański 8 chcąc ułatwić subskrypcję, przyjmuje zapisy na Pożyczkę Narodową w ciągu całego dnia od g. 9-ej rano do 8 wieczorem. W niedzielę od godz. 9 rano do 13 po poł. W niedzielę czynne będą również kasy skarbowe.

* *

Piękny przykład, godny naśladowania, dali onegdaj **pracownicy szpitala Św. Łazarza w Krakowie, w liczbie 600 osób.**

Oto naskutek energicznej i nieustającej propagandy dyrektora tego szpitala, radcy d-ra Topolnickiego, zobowiązali się wszyscy bez wyjątku pracownicy — od lekarzy do służby — subskrybować **Pożyczkę Narodową,** przyczem wielu z nich zobowiązało się wypłacić subskrybowaną kwotę w całości gotówką.

Wśród podpisujących pożyczkę znajdują się m. inn. tak z jednej strony lekarze, nie otrzymujący żadnego wynagrodzenia za swą pracę w szpitalu, jak z drugiej strony funkcjonarjusze niżsi, zarabiający około 100 zł. lub nawet mniej miesięcznie.

Piękny ten przykład ofiarności obywatelskiej zasługuje na specjalne uznanie i naśladownictwo.

Ku czci króla Sobieskiego

Wspaniałe uroczystości w Prądniku Czerwonym

Kraków, 27 września.

Ludność **Prądnika Czerwonego pod Krakowem** uczciła wiekopomną rocznicę odsieczy Wiednia wspaniałą uroczystością w niedzielę, dnia 24 bm., którą w sobotę poprzedził capstrzyk orkiestry przy tłumnym udziale młodzieży.

W sam dzień uroczystości tłumy mieszkańców wzięły udział w nabożeństwie, odprawionem przez **ks. kanonika J. Tomerę.** Następnie przed budynkiem nowej szkoły zgromadziły się: Związek Strzelecki z prezesem **kpt. Drobniakiem,** wiceprezesm **d-rem Tomasikiem,** sekretarzem Zarembą, inż. Grabczakiem, dyr. szk. Sidorowiczem, miejscowy komitet obywatelski z pp.: M. Sieńkową, M. Romanowską, M. Marczyńską, zarząd Kasy Stefczyka z prezesem Sobierajem, straż pożarna i z zasłużonym komendantem **W. Krupą,** młodzież wiejska i szkolna, oraz duchowieństwo.

Do zebranych przemówił pięknie **p. prof. Nowogrodzki,** a przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, **P.** Prezydenta Mościckiego i P. Marszałka J. Piłsudskiego, publiczność zaś trzykrotnie powtórzyła ten okrzyk.

Na zakończenie wreszcie kierownik tymczasowego zarządu gminy dokonał **odsłonięcia pamiątkowego popiersia bohaterskiego króla Jana III,** i pomnik ten oddał pod opiekę miejscowym władzom i społeczeństwu.

Trzej świadkowie aresztowani

na sali sądowej w czasie procesu w Krakowie

Kraków, 27 września.

Wczoraj w dalszym ciągu toczyła się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciwko Strojnemu i trzem towarzyszom, oskarżonym o dokonanie napadu rabunkowego w Podlubomierzu na gospodę Wojciecha Piechnika w nocy z 29 na 30 listopada ub. roku.

Wczoraj n asali sądowej aresztowano trzech świadków. W toku postępowania dowodowego sąd przesłuchał pięciu świadków ze Świniar, położonych obok Podlubomierza, którzy obciążyli swemi zeznaniami oskarżonych.

Po przerwie wywołało wielkie poruszenie oświadczenie obrońcy oskarżonych adw. Knebla, iż słyszał na korytarzu rozmowę świadków, którzy stwierdzili, że w czasie składania zeznań przerazili się i **dlatego składali obciążające zeznania.** W rzeczywistości zaś w krytycznej nocy oskarżonego Jarosza widzieli ci świadkowie na weselu w Świniarach. Wniosek ten oburzył prokuratora dr. Stawarskiego, który podniesionym głosem sprzeciwił się takiemu oświetleniu zeznań świadków, grożąc wnioskodawcowi konsekwencjami. Zkolei adw. Knoebel zastrzegł isę przeciwko wymienianiu jego osoby jeżeli chodzi o jakieś konsekwencje, albowiem on spełnia tylko swój obowiązek obrońcy, a czy jego wniosek okazał się słuszny, wykaże ponowne przesłuchanie świadków.

Sąd przychylił się do ponownego zbadania świadków. Pierwszy z nich Franciszek Nowak, od którego odebrano przysięgę zeznaje, że w międzyczasie przypomniał sobie, że w dniu 29 listopada ub. roku widział Jarosza na weselu u Jana Tabora. Świadek twierdził, że w czasie poprzednich swych zeznań miał na myśli Strojnego. **Na wniosek prokuratora świadka tego po przesłuchaniu aresztowano na sali sadowej.** Następny świadek Pawełkiewicz powtórzył poprzednie swe zeznania natomiast. św. Piotr Tabor cofnął poprzednie zeznania, podając, że Jarosz był na weselu u jego brata. **Również tego świadka aresztowano. Ten sam los spotkał Jana Ciurę, który również zmienił swe zeznania.**

Ostatni świadek Dubik podał, że Jarosza widział na weselu u Tabora ale że wesele było w październiku. Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. Sąd postanowił wezwać św. Tabora ze Świniar i porozumieć się telefonicznie z urzędem parafialnym w Grobli, celem stwierdzenia, kiedy odbył się ślub Jana Tabora.

Wyrok zapadnie w dniu dzisiejszym.

Nowy lokal krakowskiego wydziału śledczego

Kraków, 27 września.

Krakowski wydział śledczy policji państwowej, posiadający od dawna swą siedzibę pod Telegrafem przy ul. Kanoniczej 24 przenosi w najbliższych dniach prawdopodobnie jutro biura do lokalu urzędu śledczego przy ul. Siemirackiego 24. Przedewszystkiem przeniesione zostanie biuro, natomiast areszty policyjne częściowo pozostaną w dawnem pomieszczeniu, a częściowo przeniesione będą do nowej siedzimy wydziału śledczego.

Szajka włamywaczy przed krakowskim sądem apelacyjnym

Kraków, 27 września

W dniu 8 kwietnia r.b. zakończyła się przed krakowskim sądem okręgowym rozprawa przeciwko szajce złodziei i paserów, która dokonała szereg włamań i kradzieży. Na mocy wyroku sądu okręgowego skazani zostali główni członkowie szajki Grochol na 5 lat, Czernik na 4 lata, Dudek na 2 i pół roku, Mazurek na dwa lata, Szydłowski na 15 miesięcy więzienia.

Wczoraj odbyła się przeciwko wyżej wymienionym rozprawa w sądzie apelacyjnym, która zakończyła się wyrokiem, zatwierdzającym wyrok pierwszej instancji. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył sa Potempa, wotowali sa Jek i Kawęcki. Oskarżał prok. Gołąb.

Chrzanów

KOMITET POŻYCZKI NARODOWEJ.

Pod przewodnictwem p. starosty dra Leckiego odbyło się w sali Rady Powiatowej w Chrzanowie zebranie, na którem utworzono powiatowy Komitet Pracowniczy Pożyczki Narodowej, obejmujący pracowników umysłowych: państwowych, samorządowych i prywatnych.

Prezydium komitetu tworzą p.: Wacław Szreder, prezes oddziału Pol. Związku Zaw. Prac. Przem. i Handl. w Chrzanowie, dr. Tomasz Dąbrowski, oraz Bolesław Larysz, prezes Z. Z. P. S w Chrzanowie.

Ukraiński Azef zabójcą ś.p. Hołówki

Baranowski pracował na dwie strony.—Za pieniądze zdradzał swoich towarzyszy i prosił policję, aby „pozwoliła" mu zastrzelić jedną z członkiń O. U. N. — „Bohater", który wydał Kossaka. — Zbrodnia w Truskawcu wywołała konsternację wśród ukraińców.

Sambor, 27 września

Na wstępie przed zeznaniami świadków adw. Szuchowycz zadaje Baranowskiemu kilka pytań. Obrońca stara się wykazać, **że osk. Baranowski mylnie informował komisarza Czechowicza**, n. p. dając mu informacje, że działacz socjalistyczny adw. Starosolski wszedł do władz Ukraińskiej Organizacji Nacjonalistycznej. **Baranowski potwierdza, że taką informację dał istotnie kom. Czechowiczowi.**

Przystąpiono do badania dalszych świadków. Pierwszy zeznaje poseł na sejm Matczak, członek ukraińskiej partji radykalnej, redaktor tygodnika „Hromadzkij Hołos".

Świadek zeznaje, iż o zabójstwie Hołówki dowiedział się we Lwowie wieczorem w dniu kiedy dokonano morderstwa. Tegoż wieczoru świadek widział się z Romanem Suszką.

Zkolei składa zeznania pos. Łucki, członek partji Undo. Świadek szczegółowo opowiada o pertraktacjach, prowadzonych w r. 1930 między parlamentarną reprezentacją ukraińską i BBWR., w których ze strony polskiej brał udział ś. p. pos. Hołówko oraz pos. Janusz Jędrzejewicz, obecny premjer.

Po przerwie zeznaje starosta Gallas ówczesny starosta grodzki we Lwowie

Świadek opowiada o swem pierwszem zetknięciu się z Baranowskim po zabójstwie ś. p. Hołówki. Starosta zeznaje, że Baranowski w czasie rozmowy tej domagał się aresztowania — Kossaka, wskazując na niego, jako na sprawcę zabójstwa.

Widocznem jest dla mnie — stwierdza świadek — że Baranowski chciał naprowadzić śledztwo na fałszywe tory, o właściwych bowiem sprawach nie powiedział ani słowa.

Po 10 września nastąpiło drugie spotkanie. Druga część tej rozmowy odbyła się w mieszkaniu starosty Gallasa, który przywiózł Baranowskiego samochodem do swego domu. **Baranowski powiedział, że wyda policji Kossaka. O adresie Kossaka miał się dowiedzieć od p. Fedusiewiczówny, córki sędziego ze Lwowa. Domogał się jednak usunięcia Fedusiewiczówny, gdyż obławał się, iż po aresztowaniu Kossaka Fedusiewiczówna może go zdekonspirować przed O.U.N. stwierdzając, iż policja właśnie od Baranowskiego dowiedziała się o adresie Kossaka.**

Baranowski w rozmowie zażądał samochodu, którym chciał wywieźć p. Fedusiewiczównę za miasto i tam ją zastrzelić.

Świadek Gallas oznajmia, że odrzucił kategorycznie powyższą propozycję zdając sobie sprawę, że Baranowski chce uwikłać policję w jakieś zabójstwo. Po pewnym czasie świadek dowiedział się, że policja aresztowała Kossaka. Ś. p. komisarz Czechowski powiedział mu, że jest to zasługą Baranowskiego, wobec czego wypłacono mu wyznaczoną nagrodę 1500 zł. Baranowski złożył kwit.

Świadek zeznaje dalej, że kilkakrotnie zapytywał ś. p. Czechowskiego, czy ma zaufanie do Baranowskiego. Świadek sam do niego zaufania nie miał. Baranowski nie dostarczał bowiem prawie żadnych informacyj. Świadek Gallas do tego stopnia mu nie wierzył, że w tym samym czasie szukał innego konfidenta w O.U.N.

Dalej świadek zeznaje, że w czasie spotkania z Baranowskim prosił komisarza Czechowskiego, który był obecny przy rozmowie, aby zostawił ich przez chwilę samych. Starosta Gallas zapytał wówczas Baranowskiego, czy otrzymuje przeznaczone pieniądze, na co Baranowski odrzekł, że otrzymuje regularnie.

Świadek Gallas jest pewien, że Baranowski nie mówił nic ś. p. Czechowskiemu, **że jest w posiadaniu browninga** którym zamordowano pos. Hołówkę. Czechowski, jako wytrawny urzędnik, nie zbagatelizowałby tej informacji.

Sędzia Kuczera: — W jaki sposób Baranowski przedstawił fakt, że zabójstwa ś. p. Hołówki miał dokonać rzekomo, Kossak?

Świadek Gallas: — **Baranowski oświadczył mi, że dokonał go napewno Kossak, komendant grupy drohobyckiej Baranowski mówił mi, że Kossak jest ambitny i robi wszystko na własna rękę.**

Sędzia Kuczera zadaje dalsze pytania, dotyczące zamiaru Baranowskiego zgładzenia Fedusiewiczówny.

Św. Gallas: — Ponieważ już słyszałem od ś. p. Czechowskiego, że Baranowski ma się domagać zgładzenia Fedusiewiczówny, bojąc się tej konspiracji, zaprosiłem go do domu dlatego, by przy świetle zobaczyć go bliżej. Zaciekawiło mnie szczególnie, jak on będzie o tem mówił".

Sędzia Kuczera: — Czy myślał pan, że Baranowski był czynnym członkiem O. U. N..?

Św. Gallas: — To było dla mnie jasnem.

Prokurator Mitraszewski: — W jaki sposób porozumiewał się komisarz Czechowski z Baranowskim?

Św. Gallas: — Opowiadał mi, że spotykał się w różnych restauracjach, co uważam za bardzo lekkomyślne.

W związku z zeznaniami starosty Gallasa Baranowski zaprzecza, jakoby domagał się zgładzenia Fedusiewiczówny. Zeznaje on, że dlatego świadka Gallasa naprowadzał w śledztwie w sprawie truskawieckiej na osobę Kossaka, gdyż wówczas identyfikował Kossaka z grupą Hnatowa.

Z kolei zeznawał św. Kucharski, naczelnik wydziału bezpieczeństwa w ministerstwie spraw wewnętrznych. **Zeznaje on, że po zabójstwie ś. p. kom. Czechowskiego polecił aresztować Baranowskiego. Świadek przesłuchiwał Baranowskiego w obecności naczelnika wydziału Sochańskiego. W czasie przesłuchania nacz. Sochański wyszedł poczem po chwili wrócił i oświadczył: — Dałem do prasy wiadomość, iż rozmawia pan z mordercą komisarza Czechowskiego.**

To powiedzenie zrobiło na Baranowskim duże wrażenie. Baranowski, chcąc się wówczas postawić w dobrem świetle, oświadczył świadkowi, iż zakomunikował komisarzowi Czechowskiemu o tem, że posiada rewolwer, którym zabito Hołłówkę, jednak okazało się, że radca Iwachow nic nie wiedział o tem.

Baranowski na pytanie, z kim przed śmiercią stykał się kom. Czechowski, wymienił szereg nazwisk, m. in. posła Matczaka, dr. Łużyckiego i ks. Bilewskiego. **Dalej Baranowski rzucił podejrzenie, że sprawcą zabójstwa kom. Czechowskiego jest Gajkiewicz, wybitny członek O. U. N., wysłannik Konowalca.**

Napad na bank w Dąbrowie Górniczej

planował kasiarz krakowski.—Policja zlikwidowała groźną szajkę

Sosnowiec, 27 września.

Organa bezpieczeństwa Zagłębia Dąbrowskiego zlikwidowały niebezpieczną szajkę kasiarzy, a tem samem udaremiły zamierzony przez nich napad na jeden **z większych banków w Dąbrowie Górniczej.**

Nocy ubiegłej policja zarządziła na terenie Dąbrowy obławę, w wyniku której aresztowała **w jednej z melin znanego międzynarodowego kasiarza, Jana Kozła z Krakowa.**

Niezależnie od tego w mieszkaniu urzędnika kopalni Reden, Antoniego Bednarka, zamieszkałego w Dąbrowie Górniczej, znaleziono rozmaite aparaty, służące do topienia metali zapomocą acetylenu.

W toku dalszego śledztwa ustalono, że kasiarz z Krakowa planował dokonać na terenie Dąbrowy Górniczej włamania do jednego z miejscowych banków. Dzięki energji policji zamach ten udaremniono.

Obecnie Kozła i Bednarka wraz z dowodami rzeczowemi przekazano sędziemu śledczemu.

Kozioł poszukiwany jest przez władze śledcze w Krakowie za udział w włamaniu kasowem do fabryki kabli w Woli Duchackiej.

Tajemniczy wypadek nad Wisłą w Krakowie

Dlaczego 17-letnia dziewczyna nie zameldowała o napadzie

Kraków, 27 września.

Wczoraj na sali sadowej aresztowa- Krakowie tajemniczy wypadek, który cudem tylko nie zakończył się tragicznie.

Do przechodzącej nad Wisłą po stronie Podgórza 17-letniej Janiny Ambrozikówny (Czarna 6) podeszło kilku mężczyzn, którzy ją zaczepili. Gdy dziewczyna usiłowała zbiec, mężczyźni porwali ją i **wrzucili do wody, poczem oddalili się. Ambrozikówna poczęła tonąć.** Na szczęście ujrzeli ją w porę przechodnie i wyciągnęli z wody.

Najciekawsze jest, że dziewczyna nie zameldowała wogóle o wypadku tym policji.

PROCES BESTJALSKIEGO ŻONOBÓJCY

w sądzie okręgowym w Sosnowcu

Sosnowiec, 27 września.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Sosnowcu zasiadł Wincenty Cesarz, oskarżony o zamordowane żony.

Ubiegłej zimy wyszedł Cesarz wraz z żoną do miasta. Gdy znaleźli się na Hałdzie Sosnowieckiej, Cesarz rzucił się na żonę i zadał jej kilka ciosów siekierą w głowę. Niewiasta padła nieprzytomna na ziemię. Wówczas Cesarz wyrwał z płotu sztachetę i bił żonę tak **długo, aż wyzionęła ona ducha.**

Jak ustaliło dochodzenie, Cesarz spodziewał się od żony posagu, a gdy go nie mógł otrzymać, znęcał się nad nią.

Poznał on wieśniaczkę Janinę Kidawównę, w której zakochał się i przyrzekł jej ożenek. Ponieważ nie mógł się żony pozbyć, **postanowił ją zamordować.**

Na dzisiejszej rozprawie Cesarz przyznał się do morderstwa. Na pytanie przewodniczącego, z jakiej przyczyny zamordował swą żonę, nie chce udzielić wyjaśnień. Sąd przesłuchał szereg świadków, między innymi i kochankę Cesarza Kidawównę. Zaprzecza ona, jakoby była kochanką oskarżonego, przyparta jednak do muru przyznaje się że miała dziecko, ale nie z Cesarzem. Jak wykazał przewód sądowy, Cesarz przed ośmiu laty wyemigrował do Francji na roboty. Gdy wrócił, oświadczył znajomym, że przybył po posag żony. W chwili gdy piszemy te słowa — proces jeszcze trwa.

Kradzież jedwabiu

Kraków, 27 września.

Jakubowi Türklowi (ul. Florjańska 22) skradziono tkaniny jedwabne wartości 2.000 zł. Zawiadomiona policja wszczęła pościg za złodziejem i ujęła go. Okazał się nim 25-letni Karol Kanka zamieszkały w Balicach pod Krakowem. Część łupów odebrano i zwrócono poszkodowanemu.



Walka policjanta z opryszkami,

którzy usiłowali dokonać włamania do restauracji

Cieszyn, 27 września.

Nocy ubiegłej około g. 1 jeden z funkcjonarjuszy policji z posterunku w Skoczowie w czasie służby patrolowej w gminie Pierściec zauważył przed gospodą Karola Goszockiego dwuch podejrzanych osobników, **którzy na jego widok rzucili się do ucieczki.**

Jednocześnie trzeci osobnik wyskoczył z otwartego okna i również począł uciekać. Na wezwanie do zatrzymania się, uciekający zasypali posterunkowego kulami, jednak na szczęście nie trafili.

Policjant oddał również kilka strzałów. Około g. 4 nad ranem do lekarza w Skoczowie zgłosił się 22-letni Ludwik Świętyk, prosząc o opatrzenie rany postrzałowej na głowie. Rannego przewieziono do szpitala w Cieszynie. Badany Świętyk oświadczył, że został postrzelony przez jakiegoś osobnika. Zdaje się, że zeznanie to nie odpowiada prawdzie **i Świętyk został postrzelony w czasie usiłowanego włamania do restauracji Goszockiego.**

Minjatury

Interes

Od samego rana stoi pan Koperek w sklepie za ladą i napróżno czeka na klijenta.

Kryzys — nikt nie kupuje. Nikt nie wchodzi nawet, aby obejrzeć piękne krawaty, popelinowe koszule, kołnierzyki, chusteczki i skarpetki...

Nagle otwierają się drzwi i na progu staje gość z dwiema walizkami:

— Może pan kupi prima sort krawaty w dobrym gatunku pierwszorzędnej jakości?

Pan Koperek o mało ze skóry nie wyskoczył:

— Wynoś mi się pan stąd! — wrzasnął, — Starego zapasu sprzedać nie mogę, a on mi tu przychodzi z takiemi propozycjami!... Won!

— Niech pan szanowny tak nie krzyczy!... Nie jestem, broń Boże, łupinka od cytryny, żeby mną tak pomiatać!... Ale ja mam wrażenie, że pan dobrodziej jednak kupi kilka krawacików...

— Powiadam panu, że nie kupię i idź pan stąd!...

— A ja się z panem założę, że pan kupi!... Mogę się założyć o pięć złotych!

Koperek przez cały dzień nie zarobił ani grosza. Na krawatach, koszulach i kołnierzykach nic nie utargował, dlaczegoby więc nie zarobić na zakładzie?...

— Zgoda! — zawołał. — Niechaj będzie!... Zakładamy się o pięć złotych!

Wojażer rozpakował walizkę, wyciągnął pomięte krawaty o wyblakłych kolorach i rzekł:

— Pan nie kupi takich krawacików?... Spójrz pan na te kolory!... Weź pan narazie te pięć sztuk!... Tanio sprzedam!... Po złotówce sztuka!

— Figę panu dam!... Po pięć groszy najwyżej! — odparł pan Koperek, sądząc, że wojażer nie opuści przecie 95 groszy na krawacie.

Lecz wojażer odparł:

— Dobra, bierz pan po pięć groszy sztuka!... Już!...

Koperek wziął pięć krawatów, zapłacił 25 groszy, a wojażer zwrócił się do sąsiada:

— Dawaj pan moje 10 złotych... Widzi pan przecie, że zakład wygrałem...

Koperek dopiero teraz zorjentował się w sytuacji i złapał się za głowę.

— Co ja zrobiłem!... Przecie dałem mu więcej za te krawaty, niż chciał...

— Słusznie — odparł wojażer. — Nie mam zamiaru pana nabierać... Zwróć mi pan krawaty, ja zwrócę panu pieniądze i będzie po krzyku...

— Uczciwy z pana człowiek — odparł Koperek i wręczył mu krawaty.

Wojażer zwrócił mu 25 groszy, wziął krawaty i zabiera się do odejścia.

— Halt!—zatrzymuje go Koperek. — A moje pięć złotych?

— Jakie pięć złotych?... Interes nie doszedł do skutku, ale przecie zakład został zakładem!... Dowidzenia!

Stop.

Przedsiębiorstwo nad przepaścią...

Za kulisami magazynu starożytności. — Kobieta z wyższem wykształceniem za ladą sklepową

Antykwarnia Kazimierza Modlińskiego, zwanego popularnie „Wujciem Modlińskim“, nie oparła się, jak wiele innych przedsiębiorstw, ogólnemu kryzysowi gospodarczemu.

Stary magazyn, założony jeszcze przez dziadka Modlińskiego, w r. 1940, zaczął chylić się ku upadkowi. Kazimierz Modliński, mimo wielkiego przywiązania do swego przedsiębiorstwa, zmuszony jest je sprzedać. Nabywcą jest młody i kapryśny hrabia Włodzimierz Galicki, którym kierują w nabyciu przedsiębiorstwa całkiem osobliwe pobudki... Oto w magazynie pracuje w charakterze sprzedawczyni młoda, piękna i... nieprzystępna Hanka Przybylska, z wykształcenia dr. filozofji....

Hrabia Galicki spodziewa się, że tym kosztownym trickiem, uzależnieniem od siebie biednej dziewczyny, uda mu się ją zdobyć. Niezwykłe perypetje niezwykłego romansu, rozgrywającego się wśród historycznych i przedhistorycznych eksponatów wielkiego magazynu antykwarskiego, są tematem wielkiej współczesnej powieści obyczajowej p. t. „W cieniu mumji“. Powieść ta, bogato ilustrowana, drukowana jest w całości w n-rze 18-ym najpopularniejszego w Polsce tygodnika „C. T. P.“ („Co Tydzień Powieść“). W numerze tym znajdą nadto czytelnicy zwykłe działy („Wiadomości ze świata“), „Humor i Satyra“, „Rozrywki umysłowe“ z nagrodami itd,). a prócz tego kapitalną nowelę francuską p. t. „Dama ze sleepingu“.

Cena numeru — 30 gr.





CYRKÓWKA

177)

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał Jan Bilewicz.**

— I ja się tego nie spodziewałem. — A przedewszystkiem nie spodziewałem się, że znajdzie się ktoś, kto się tak bardzo zajmie aktami sprawy Mister Iksa, że aż je wykradnie z biura policji. Józefie, czy domyślasz się, co dla mnie znaczy ta wiadomość? Czy rozumiesz że muszę mieć pewność, w czyim ręku są te dokumenty?...

Józef nie odpowiedział wprost na pytanie, skłonił się tylko pełen oddania i rzucił:

—Przepraszam pana na chwileczkę. —

Nie czekając, aż go Renner zwolni, Józef wyszedł ku swojemu pokoikowi.

Wrócił po chwili z dużą teczką pod pachą. Posłuchał, czy ktoś nie idzie po schodach, zamknął drzwi pokoju na klucz i z najspokojniejszą miną wręczył całą teczkę Renenrowi.

— Proszę pana. Może to pan przyjmie od wdzięcznego pracownika.

Rener rzucił okiem wgłąb teczki. Jego akta!

Nie było na nich wprawdzie teczek z pięknie ręką inspektora Nowotnego wykaligrafowanemi napisami: „Mister X.“ ale dokumenty były te same: całe akta dochodzenia śledztwa i wszystkie raporty w wszystkich sprawach, przypisywanych Mister Iksowi.

Renner był tak zdumiony tem, co ujrzał że w pierwszej chwili nie mógł się zdobyć ani jedno słowo, któremby dał wyraz tej burzy uczuć i doznań, jaka się kłębiła w jego sercu i umyśle.

— Skąd się to wzięło, — wyszeptał wreszcie po długiej chwili milczenia.

Józef machnął ręką:

— Niema o czem mówić, proszę pana. Grunt, czy jest pan zadowolony, że te papiery tą teraz w naszem ręku...

— Skąd masz te dokumenty, Józefie, powtórzył Renner.

Józef jakby miał za złe swemu chlebodawcy, że nie dziękuje mu choćby jednem słowem za ten osobliwy prezent, tylko na gwałt stara się dowiedzieć, w jaki sposób te rzeczy znalazły się w jego ręku. Czyżby mistrz Artur Renner miał nagle stać się przesadnie wrażliwy na metody, jakiemi zdobywa się niekiedy przedmioty wartościowe?... Józef był rozczarowany. Toteż począł tonem lekko urażonym.

— Czytał pan pewnie gazetę, prawda?...

— Tak, czytałem i cóż z tego.

— Czytał pan o aspirancie Lorchu.

— Czytałem, czytałem — rzucił coraz bardziej zniecierpliwiony Renner.

Józef spojrzał w oczy swemu gospodarzowi:

— Aspirant Lorch...

— Aspirant Lorch to?...

— Tak, to ja!

Renner począł się nagle śmiać gwałtownym, spazmatycznym śmiechem. — Padł na kozetkę, zataczał się jak pijany, dosłownie boki zrywał.

Józef spoglądał na swego pana z rosnącem zadowoleniem. Ten śmiech był dla niego największą nagrodą. Nie spodziewał się takiego radosnego, takiego wesołego przyjęcia wiadomości o swym wyczynie. Po chwili Józef począł głośnym śmiechem wtórować śmiechowi Rennera.

Ocierając łzy, Renner zagadnął Józefa:

— Opowiedz mi wszystko szczegółowo. Jakto było, jakżeś to wszystko urządził. Od początku do końca.

— Niema wiele do opowiadania. Tylko tyle, że człowiekiem z komendy policji w Gracu, który nadawał telefonogram o przyjeździe aspiranta Lorcha — był mój przyjaciel Poldi — dozorca. — Poldi już raz mi pomógł, gdy pan w tem nieszczęściu po pożarze. Poldi doprawdy pojechał do Gracu. Z kawiarni dzwonił do komendy policji w Wiedniu. Wszystko było dobrze przygotowane. Tylko ten Wach — dyżurny przodownik w komendzie wiedeńskiej, za bardzo mnie pilnował, gdy porównywałem akty. Nie mogłem ich tak łatwo zamienić. Ale to było już też przygotowane. Jeszcze jedna dobra dusza — nasz kamrat z dawnych czasów — teraz ma sklepik — zadzwonił od siebie do policji. Nie miał wiele do gadania z panem dyżurnym. Tylko się spytał, czy jest połączony z kliniką położniczą. Potem nie dosłyszał dobrze i nakoniec, po dwuminutowej rozmowie, przeprosił pana dyżurnego przodownika bardzo grzecznie. Przez ten czas załatwiłem wszystko, co do mnie należało— wręczyłem wszystkie papiery temu nieszczęśliwemu przodownikowi i wyjechałem. Auto czekało na nas. Numer był trorchę zasłonięty — żeby go czasem nie zanotowali.

Renner znów począł się śmiać.

— Czy to prawda, żeś się domagał koniecznie pana inspektora Nowotnego. Że chciałeś z nim koniecznie mówić?

— Święta prawda. Ale pan Nowotny ganiał wtedy po przedmieściach i szukał iMster Iksa. Miał taki meldunek — tak zwany „poufny“. Poleciał i wziął trzech ludzi. Był pewien, że pana — to jest, przepraszam, — poprawił się Józef, że Mister Iksa napewno zaaresztuje. Dlatego mogłem go żądać ile chciałem. Pan inspektor był i tak nieuchwytny.

Renner spojrzał na papiery. Twarz jego przeobraziła się w jednej chwili. — Stał się nagle poważny i skupiony. Wyciągnął rękę do Józefa.

Sługa skłonił się głęboko.

— Dziękuję ci. Nigdy ci tego nie zapomnę. Ale pamiętaj, — Renner mocniej uścisnął dłoń Józefa, — żeby mi to było ostatni raz.

Józef skłonił się jeszcze głębiej.

— Tak jest, proszę pana. Żeby mi to było po raz ostatni!

Renner spojrzał na swego sługę. Zrozumiał go.

— Tak. To już będzie po raz ostatni.

Potem skinął na Józefa.

— Chodźmy.

Poprowadził swego sługę do kuchni.

— Rozpal ogień, Józefie. Tylko niewielki. I zamknij wszystkie drzwi. Żeby się tutaj nikt nie dostał.

Gdy tylko płomienie ognia poczęły lizać kilka kawałków drewna, jakie włożył pod kuchnię Józef, Renner położył najpierw jedną część „swoich“ aktów. Piec był duży. Caał teczka spaliła się na czarny popiół. Renner chciał już włożyć drugą teczkę do ognia, gdy Józef zatrzymał jego dłoń.

— Najpierw trzeba wyrzucić popiół.

I Józef z całą systematycznością począł wyrzucać brunatno-czarne niedopałki z pośród żarzących się zgliszczy. Wysypał je do małego wiaderka, potem zalał wodą i dopiero, gdy z części aktów utworzyła się ciemna masa — wszystko wylał do zlewu

Byli już przy ostatniej teczce, gdy u drzwi wejściowych rozległo się pukanie.

Pukanie było ostre. Może to policja?

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

19)

Napisał JERZY BĄK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę...

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa. Dlaczego Zawidzkiemu zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Głowniewski

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

— „Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika?... To ja zamordowałem hrabiego Burskiego! Serwus!

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

**
*

W salonach szwagra adwokata Głowniewskiego, bankiera Zenona Grudzieńskiego, odbywa się wielki bal. Przy jednym ze stolików księżniczka Jana rozmawia z baronem Andrzejem Ordynem, który opowiada jej, że podczas pobytu w Indjach nauczył się określania długości życia ludzkiego i wie wobec tego dokładnie kiedy umrze.

Grudzieński i Głowniewski przyłączają się do towarzystwa i bankier opowiada, że hrabia Burski na kilka dni przed śmiercią grał u niego w karty i zostawił notesik, który leży w szufladzie biurka Grudzieńskiego.

Tego samego wieczoru nieznany sprawca skradł ów notesik. Nazajutrz do księżniczki zgłosił się adwokat Głowniewski, który oświadcza, że przybył w sprawie swej siostry

— Pani Jadwigi Grudzieńskiej?... — O ile mi wiadomo, innych siostr pan nie posiada...

— Nie.... Posiadam tę jedną i dlatego jest mi tak bardzo droga... Gotów jestem dla niej życie poświęcić...

Adwokat spuścił głowę. Opanował szybko wzruszenie i ciągnął dalej:

— Nikt nie wie o tem, że przyszedłem dziś do pani, by pomówić w sprawie mojej siostry i szwagra, którego pani zdaje się kocha....

— Ja?.... — odparła księżniczka, wybuchając śmiechem. — Ja miałabym kochać pańskiego szwagra, bankiera Grudzieńskiego?... Czegóż wy chcecie ode mnie!?... Proszę go zapytać, czy starałam się kiedykolwiek zdobyć jego sympatję!....

— Wiem, że pani tego nie uczyniła, gdyż jest pani na to zbyt dumna i szlachetna, ale tu chodzi o co innego... Powiedzmy, że szwagier mój jest w pani zakochany...

— To już trudno, za to nie mogę odpowiadać....

— Nie mam o to bynajmniej pretensji do pani... Nie chcę pani robić wyrzutów, chcę tylko prosić...

— Mianowicie o co?...

— Żeby pani z nim zerwała znajomość...

— Nie proszę go, aby do mnie przychodził....

— Wiem, Zenon sam do pani przychodzi... Ale gdyby przecie pani zechciała, mogłaby pani tak postąpić, aby więcej wizyt pani nie składał... Proszę to uczynić dla mnie, a zwłaszcza dla mojej biednej siostry, która ogromnie kocha swego męża i strasznie boleje nad tem, że ta miłość wymyka się jej z rąk... Pani jest przecie również kobietą, pani to powinna zrozumieć....

Księżniczka zaprzeczyła ruchem głowy. — Nie znam sentymentów w życiu... Postępowałam dotychczas zawsze tak, jak mi dyktował rozum, a nie serce... — Tym razem zrobię wyjątek... Nie przyjmę pana Grudzieńskiego, choćby na klęczkach błagał mnie o wpuszczenie go do pokoju...

Adwokat Głowniewski podniósł się z krzesła i wyciągnął rękę.

— Wiedziałem, że pani tak postąpi... Ogromnie pani dziękuję... Przypuszczam, że nauczka, jaką pani da szwagrowi, przypomni mu o jego obowiązkach... — Siostra moja nic mi nie mówi, ale widzę przecie, że zmieniła się ostatnio... Płacze zaniedbuje się, straciła humor, zestarzała się... Niechże pani zrozumie sytuację kobiety, która kocha męża, wiedząc, że on ją zdradza i nie ma dość siły, aby mu odpłacić się tą samą monetą.... Zresztą mam wrażenie, że szwagier wcaleby się tem nie zmartwił... Byłby może jeszcze zadowolony, gdyż to dałoby mu pretekst do rozejścia się... A on tylko tego pragnie... Wiem, że siostra nie mogłaby żyć bez niego... I dlatego postanowiłem udać się do pani i wszystko wyjaśnić... Wiedziałem, że pani nie zechce niszczyć cudzego szczęścia... I nie omyliłem się... — Bardzo pani dziękuję... Jeszcze raz składam serdeczne dzięki....

— Nie warto... — odparła księżniczka, wyciągając doń rękę na pożegnanie.

Adwokat Głowniewski wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

W tej chwili księżniczka wybuchnęła spazmatycznym śmiechem... Zachłystywała się jak niemowlę podczas płaczu tarzała się na tapczanie, a śmiech jej stawał się coraz bardziej niepokojący, zatrważający...

Wreszcie uspokoiła się, rękoma zakryła twarz i przez kilka chwil trwała tak w bezruchu.

Dyskretne pukanie do drzwi wyrwało ją z tej martwoty.

Cicho szepnęła: „Proszę:...

Do pokoju wszedł Grudzieński. Rzucił szybko na krzesło płaszcz i kapelusz.

— Jano... — szepnął, klękając przy tapczanie. — Tak bardzo tęskniłem się za tobą... Całą noc nie spałem... Nie mogłem się doczekać piątej godziny... Jakaś ty piękna dzisiaj....

— Cieszę się bardzo — odparła księżniczka — że ci się podobam... Usiądź na krześle, albo nie, tu przy mnie, na tapczanie.....

Grudzieński usiadł przy jej nogach. Podłożyła ręce pod głowę i przyglądała mu się z uśmiechem.

— O czem myślisz? — zapytał znienacka.

— O niczem....

— Miałaś dziwny uśmiech w tej chwili... Wiesz, czasami, gdy patrzę na ciebie zadaję sobie pytanie, kim właściwie jesteś?.... Gdyby Bóg cię nie obdarzył tak wspaniałą urodą, byłabyś najnieszczęśliwszym człowiekiem na ziemi... Ale Stwórca nie poskąpił ci urody i na dodatek dołożył jeszcze szczyptę szatańskiej mocy... To ci dało władzę nad nami — mężczyznami.... Wiem, że możesz ze mną uczynić wszystko, co ci się podoba.... Jestem bezwolnem narzędziem w twem ręku... Przyciągasz mnie ku sobie, jak dno przepaści... Choć wiem, że zginę, że spadając łeb sobie roztrzaskam, nie mam sił, by się cofnąć...

— Wygłaszasz niemądre zdania.. — odparła księżniczka, zapalając papierosa. — Miałeś mi coś przynieść...

Grudzieński wyciągnął z kieszeni małe puzderko.

— Nie zapomniałem o przyrzeczonym prezencie...

To mówiąc, wręczył jej wielki, tęczowy brylant. Księżniczka włożyła na palec platynowy pierścień z brylantem i wyciągnęła ramiona:

— Chodź... — szepnęła nęcąco. — Podziękuję ci...

Grudzieński nachylił się nad nią, szukając wargami jej ust, lecz Jana odepchnęła go lekko.

— Właściwie — rzekła — nie dałeś mi jeszcze dowodów wej miłości...

— Jakto?... Czy nie wierzysz, że cię kocham?

— Tak, ale... muszę mieć dowody...

— Czego żądasz ode mnie?...

— Nie mogę ścierpieć, że należysz jeszcze do innej kobiety...

Grudzieński spojrzał na nią zdziwiony.

— Co to ma znaczyć? — zapytał. — Jesteś zazdrosna o... moją żonę?...

— Tak... Jestem o nią zazdrosna... Albo ona, albo ja... Wybieraj...

Grudzieński patrzał na nią niezrozumiałym wzrokiem.

— Żądasz, abym się z nią rozszedł?.. Dobrze... Rozejdę się z nią... Dla ciebie wszystko uczynię... Słyszysz, wszystko!...

Nachylił się znowu nad nią, lecz Jana zeskoczyła nagle z tapczana i otworzyła szufladę biureczka, skąd wyciągnęła mały browning.

— Co robisz? — zapytał przerażony bankier.

— Żądam od ciebie dowodu miłości...

— W jaki sposób?...

— Masz przestrzelić sobie natychmiast palec lewej ręki...

— Jano, oszalałaś?-... Przecie to jest niebezpieczne i to... boli!

— W takim razie nie kochasz mnie!.. Zaraz wiedziałam!... Podły tchórzu!... „Boli!"... To cóż, że boli?!... Czy nie warto pocierpieć troszkę, aby potem... trzymać mnie w swych ramionach... tulić... całować...

Grudzieński przesłonił ręką twarz.

— Przestań... Poczekaj.. Tracę przez ciebie zmysły... Odurzasz mnie słowami jak haszyszem... Więc powiadasz, że... pozwolisz nareszcie pocałować się i.... przytulić do siebie?...

— Tak...

— Daj broń...

Wyciągnęła uzbrojoną rękę.

— Broń już nabita... — szepnęła.

Grudzieński spojrzał na nią z nienawiścią i pożądaniem w oczach.

— Licz! — zawołał,' przymykając oczy i przykładając lufę do małego palca lewej ręki.

— Raz!...

Grudzieński stał nieruchomo.

— Dwa!.!..

Ręka mu drgnęła...

— ...i...

— Zostaw! — zawołał nagle, ciskając broń na ziemię. — Nie mogę!... To jest okropne!... Jak możesz żądać czegoś podobnego ode mnie!... Jesteś okrutna.. Błagam cię, przestań mnie torturować... Całą noc nie spałem... Powiesz pewnie, że nie mam piętnastu lat, powinienem nad sobą panować... Masz rację, ale cóż ja na to poradzę... Jestem bezsilny... Zlituj się nade mną... Ja cię kocham... Kocham do szaleństwa...

— A jednak brak ci sił, by dla tej, którą tak szalenie kochasz, postrzelić się w mały palec...

— Nie... Nie o to chodzi... Ale zrozum — komu to potrzebne?... Co ci z tego przyjdzie, że będę zaciskał wargi z bólu?...

— Będę wiedziała że mnie naprawdę kochasz...

— A wtedy?...

— Wtedy... zrobisz ze mną co będziesz chciał...

— Przyrzekasz?...

— Tak.. Ale ty tego nie zrobisz... Jesteś nędznym tchórzem... Potrafisz wyżebrać ochłapy miłości, ale nigdy na nią uczciwie nie zarobisz...

— Nie mów tak!...

— Jestem szczera... Gardzę tchórzami... Nie jesteś dla mnie mężczyzną... Nie potrafiłabym cię pocałować... O, nigdy w życiu... Mężczyzna, który mnie zdobędzie, musi być przedewszystkiem odważny... Drżysz przecie na myśl o tem, że trochę krwi upłynie z twego utuczonego ciała... Zbladłeś na sama myśl o tem...

— Przestań...

— Nie przestanę... Muszę ci powiedzieć prawdę... Zachowujesz się jak dzieciak!

— Jano!...

— Tak, jak dzieciak!..

Grudzieński chwycił nagle browning, leżący na podłodze, przyłożył lufę do palca i... rozległ się suchy trzask.

— Ach! — krzyknęła Jana, pięścią zasłaniając sobie usta.

Browning wypadł z prawej ręki bankiera, który syknął z bólu i zbladł.

Z małego palca lewej ręki sączyła obficie krew, plamiąc na czerwono puszysty dywan.

— Może... masz coś... do obandażowania... — jęknął.

Księżniczka rzuciła mu swą pachnącą, jedwabną chusteczkę. Bankier owinął sobie nią przestrzelony palec i usiadł na tapczanie.

Księżniczka stanęła przed lustrem i zaczęła poprawiać krucze loki.

— Trochę wody... — jęknął znowu bankier.

Nalała mu do szklaneczki trochę wina i wody sodowej.

— Masz... Tylko nie umieraj mi tutaj...

Bankier wypił jednym haustem.

— Jano... czemu jesteś zła na mnie? Przecie zrobiłem, jak chciałaś... Patrz... krew płynie z mego palca... Masz już dowód, że cię kocham...

— Owszem, ale ja ciebie nie kocham...

— Co?!... Coś ty powiedziała?!...

— Że nie kocham... Czy to cię dziwi?...

— Przyrzekłaś, że... potem... gdy dam ci ten dowód... to...

— ...to będziesz mógł sobie pójść do domu...

— Jano, to są kpiny...

— Możesz to sobie nazwać jak ci się podoba...

Wciągnęła płaszcz i nałożyła kapelusik. Nacisnęła dzwonek. Na progu staną, numerowy.

(Dalszy ciąg jutro).

Kara śmierci za porywanie ludzi

odstraszy amerykańskich opryszków od niecnego procederu

(z) Przed kilku dniami zapadł w Nowym Jorku pierwszy wyrok śmierci za uprowadzenie.

Po aferze z dzieckiem Lindbergha, która rozbrzmiała na cały świat, liczba uprowadzeń powiększa się stale w sposób zastraszający. Dla odstraszenia bandytów od tego procederu, władze bezpieczeństwa wprowadziły surowe kary, które nie doprowadziły jednak do pożądanych wyników. Ta kategorja przestępców nie zrażała się bynajmniej tem, iż wyroki skazujące opiewały na coraz to większą ilość lat więzienia.— Rezygnacja rodziców, którzy bez szemrania składali wymagany okup, rozzuchwaliła świetnie zorganizowane szajki do tego stopnia, iż ilość wypadków porywania dzieci ciągle jeszcze wzrasta.

Wychodząc z założenia, iż jedynie najcieższa kara, jaką jest wyrok śmierci, może wywołać pożądany zwrot w tej dziedzinie — amerykańskie władze sprawiedliwości wydały wyrok śmierci na głównego bandytę afery uprowadzenia 11-letniej córki jednego z wielkich przemysłowców amerykańskich.

Wyrok ten będzie precedensem i groźnem „memento" dla szerokich kół nowojorskiego i chicagowskiego świata podziemnego, uprawiającego w ostatnim okresie z wielkiem powodzeniem swój niecny proceder.

W związku z tym wyrokiem śmierci, zanotować należy zuchwałą ucieczkę Herwela Bailey'a, bandyty, który osadzony został w więzieniu Dallas w Texasie pod zarzutem uprowadzenia miljonera Charles Urshela i szantażowanie jego rodziny.

Niawiadomo jaką drogą udało się Baileyowi przemycić do swej celi piłki i broń palną. W tajemniczy sposób dowiedział się on o ogłoszeniu wyroku skazującego na jednego ze swych „konkurentów", a świadomość, iż czeka go podobny los, najwidoczniej udzie sięciokrotniła jego pomysłowość. Trudno sobie bowiem inaczej wyobrazić, jakim niezbadanym sposobem uciekł ze sjecjalnej celi, t. zw. „celi śmierci", w której oczekiwał rozprawy.

Herwe Bailey przebywał od pół roku w areszcie śledczym. Po uprowadzeniu miljonera Urshela, wymusił na rodzinie jego okup, grożąc jej, iż o ile nie złoży wymaganej kwoty 30,000 dolarów lub też zamelduje o aferze policji, on i jego szajka wykłują miljonerowi oczy.

Przerażona rodzina wyraziła gotowość zapłacenia żądanej sumy, którą też złożyła w specjalnej kopercie we wskazanem przez opryszków miejscu. Dopiero po powrocie Urshela do domu, rodzina jego złożyła zameldowanie o wypadku. Udało się wkrótce ująć jednego z szajki, mianowicie Baileya, — który został osadzony w „celi śmierci". Za pomocą trzech piłek bandyta przepiłował żelazne sztaby, założone na oknie jego celi, a następnie, pod groźbą rewolweru, zmusił jednego z dozorców więziennych do wydania mu swego ubrania. W przebraniu dozorcy bandyta bez przeszkód opuścił gmach więzienny. —

Pomimo wdrożonego natychmiast pościgu, do tej pory nie udało się wpaść na ślad zbiegłego bandyty.

Belgowie „zajadają się" chlebem

Najmniej chleba spożywają niemcy i szwajcarzy

(x) Statystyka objęła już wszystkie dziedziny naszego życia. Dzięki statystyce dowiadujemy się nieraz rzeczy ciekawych, rzeczy z naszego życia, na które jednak nie zwróciliśmy uwagi, gdyby nie suche cyfry statystyczne.

Nikomu naprzykład nie przyjdzie na myśl zbadać jakie narody zjadają najwięcej chleba. Otóż jak wykazują statystyki, na czele „zjadaczy chleba" kroczy Belgja, w której spożycie chleba wynosi 273 kilogramy rocznie na głowę.

Drugie miejsce zajmuje Francja, gdzie spożycie chleba wynosi 230 kilogramów na głowę, następnie Holandja — 190, Rosja — 180, Włosi spożywaają rocznie przeciętnie 175 kilogramów chleba na osobę, Anglicy — 170, Amerykanie— 160 kilogramów.

Przedostatnie miejsce w tabeli zajmują Niemcy ze spożyciem przeciętnem 158 kilogramów chleba na osobę, a na ostatniem Szwajcarja, która spożywa tylko 100 klgr. chleba na osobę rocznie.

Małe spożycie chleba w Niemczech tłomaczyć należy tem, że niemcy spożywają wiele kartofli, które częściowo zastępują chleb. Natomiast Szwajcarja spożywa wiele mleka i przetworów mlecznych zamiast chleba powszedniego.

105-letni „młodzieniec"

rozwodzi się ze swoją 36-letnią żoną, którą uważa za... staruszkę

(z) 98-letni Andor Szekely poślubił w 1926 roku 29-letnią kobietę. Przyjaciele Szekely'ego starali się odwieść go od tego ryzykownego kroku, ten jednak oświadczył, iż różnica 70 lat w małżeństwie nie jest znów tak wielka. A zresztą stosunek jego lat do młodej małżonki zmniejszać się będzie coraz bardziej. Dowodził on bowiem, że dziś jest on, naprzykład, trzy razy starszy od swej żony, ale za lat trzydzieści ona będziel liczyła 59 lat, a on 128, czyli że wówczas będzie zaledwie dwa razy od niej starszy.

Odbył się ślub. Narzeczona tak sobie kalkulowała: oblubieniec nie jest pierwszej młodości, ale posiada znaczny majątek. Dwa lata mego życia mogę wobec tego w ten interes „włożyć"....

Ale niema pewnych interesów. Szekely liczy obecnie już 105 lat i cieszy się idealnem zdrowiem. Małżeństwo mogłoby być nadal „szczęśliwem", gdyby temperatura uczuć... małżonka nie spadła gwałtownie. Pani Szekely liczy 36 lat i mąż jej uważa, że jest dla niego zbyt stara.

Kobieta w tym wieku dobra jest dla jakiegoś 70-letniego młodzika — oznajmił pełen temperamentu 105-letni starzec.

— Jestem już człowiekiem dojrzałym i dlatego muszę mieć koło siebie kogoś młodszego, aby radośnie patrzeć w przyszłość.

I dlatego Szekely wdrożył kroki rozwodowe.

Osobl'we kluby w Japonji

W Japonji zakorzeniło się w ostatnich czasach życie klubowe na wzór klubów angielskich. W dużych miastach kluby wyrastają jak grzyby po deszczu. Niektóre z tych klubów odznaczają się oryginalnością obyczajów i odznak. Istnieje np. w Osaka t. zw. klub „perłowy", którego członkowie muszą nosić jako odznakę perłę w klapie marynarki. Do takich „oryginałów" należy też klub „noszących okulary", który grupuje w sobie większą część inteligentów japońskich. Inny znów klub w Tokio stawia kandydatom na członków jako warunek rozegranie partyjki karcianej, przegrana kandydata powoduje jego odrzucenie. Istnieje też klub „milczków", który nie toleruje w swoim lokalu żadnych rozmów i obowiązuje swoich członków do obserwowania milczenia przez cały czas pobytu w klubie.

Edward VII był namiętnym hodowcą

koni wyścigowych.— Wspomnienia królewskiego trenera

(z) Ryszard Marsh, słynny trener angielskiej stajni królewskiej, opisuje w swych pamiętnikach śmierć ojca obecnego króla angielskiego, Edwarda VII, która zbiegła się z ostatniem zwycięstwem konia królewskiego na wyścigach.

Marsh, popularna sylwetka na dawnych polach wyścigowych, całe swe życie poświęcił sportowi konnemu, który ukochał ponad wszystko. Był on jednym z najdzielniejszych i najwybitniejszych trenerów świata i posiadał niezawodne oko.

Sławny „Persimon" należał do jego zdeklarowanych ulubieńców, a był to podobno najlepszy koń, który kiedykol wiek brał udział w wyścigach angielskich. Marsh opowiada, że dzień, w którym „Persimon" zdobył pierwszą nagrodę na wyścigach w Epson, należał do jednego z najmilszych w jego życiu.

Gdy w sędziewem wieku 70-ciu lat Marsh wycofał się z zajmowanego stanowiska trenera królewskiego, w przeciwieństwie do innych swych kolegów, nie posiadał żadnego majątku. Dopiero jubileusz jego pracy przyniósł mu prócz honorów, również pokaźny czek, uzyskany dzięki zainicjowanej przez jedno z pism angielskich zbiórce. — Pierwszym, który ofiarował na ten cel znaczną sumę, był król Jerzy V.

Podobnie jak ojciec jego, Edward VII, król Jerzy cenił bardzo Marsha. Ten ostatni był jednak nietylko trenerem stajni królewskiej, lecz równocześnie przyjacielem Edwarda VII, który chętnie odbywał z nim dłuższe pogawędki. W dniu, poprzedzającym śmierć króla Edwarda VII, odbywały się wyścigi konne w parku Kempton. Marsh przybył do pałacu Buckingham celem poinformowania się, czy koń królewski „With of the Bire" pomimo choroby króla ma wziąć udział w wyścigach.

Zapytany o opinję król Edward wyraził życzenie, aby koń jego uczestniczył w wyścigach. Pomimo wzmagającej się słabości, król zdradzał przez cały dzień wielkie zainteresowanie dla przebiegu wyścigów, które nadchodziły z toru drogą telefoniczną. Gdy „With of the Bire" zdobył pierwsze miejsce, Marsh pospieszył do pałacu z radosną wieścią. Monarcha, który był przez całe życie namiętnym sportsmenem, ucieszył się bardzo zwycięstwem swych barw. Twarz umierającego rozjaśniła się i ostatnie słowa, jakie wyszeptał, były: „Doprawdy, cieszę się bardzo". Wkrótce potem król wyzionął ducha.

Marsh pozostał na służbie królewskej również po śmierci swego protektora. Pamiętniki Ryszarda Marsha zawierają szereg nieznanych szerokiemu ogółowi szczegółów z życia Edwarda VII i jego dworu. Książka cieszy się w towarzystwie angielskiem wielką poczytnością.

Zabił się z miłości do pięknej arabki

Tragedja człowieka, który miał dwie żony i obydwie... kochał

(x) W lesie, niedaleko małego miasteczka, w Czechosłowacji, znaleziono na drzewie zwłoki wisielca, którym okazał się Karol Zelinka, egzekutor podatkowy. W kieszeni samobójcy znaleziono trzy listy pożegnalne, adresowane do żony i do dwojga dzieci.

W listach tych jednak Zelinka nie podał motywów swego kroku. Przez długi czas tajemnicze samobójstwo egzekutora podatkowego było przedmiotem sensacji. Zelinka był szczęśliwym mężem młodej małżonki, która obdarzyła go dwojgiem ładnych i zdrowych dzieci. — Materjalna strona również nie dawała podstaw do samobójstwa.

Dopiero w pewien czas po pogrzebie tajemnica życia i śmierci Zelinki wyszła na jaw. Okazało się mianowicie, że Zelinka służył swego czasu w cudzoziemskiej legji francuskiej i zaawansował do stopnia sierżanta. Garnizon jego stał w Ain Sefra w Algierze.

Z papierów pozostałych po zmarłym, okazało się, że Zelinka miał w Algierze nieślubną żonę, arabkę, z którą żył przez dłuższy czas. Po wybuchu wojny, Zelinka został odkomenderowany na front francuski, gdzie przebywał przez dłuższy czas. Ciężko ranny, otrzymał urlop wypoczynkowy, który spędził w Algierze w Ain Sefra, u boku swojej arabki.

Po wojnie, Zelinka wrócił do ojczyzny, gdzie w rodzinnem swem mieście, został egzekutorem podatkowym. Poznał on tutaj młodą kobietę z którą się ożenił i którą bardzo kochał. Małżeństwo Zelinki uważane było powszechnie jako bardzo szczęśliwe.

Jak się okazało, Zelinka nie zerwał jednak całkowicie kontaktu ze swą pierwszą miłością, piękną arabką i stale z nią korespondował. — W jednym z ostatnich listów, doniosła mu ona, że dłużej nie zniesie tej rozłąki i popełni samobójstwo. To był ostatni list i prawdopodobnie treść jego wpłynęła na desperacki czyn Zelinki.

„Jasnowłosa trucizna"—Jean Harlow

poraz trzeci wychodzi zamąż

(x) Popularna w Hollywood diva filmowa, którą powszechnie zwą „jasnowłosa trucizna", wychodzi po raz trzeci zamąż. Tą jasnowłosą trucizną jest nikt inny, jak znana i u nas Jean Harlow.

Jean Harlow pierwsza zresztą wprowadziła modę włosów koloru platynowego, nazywano ją również z tego powodu platynową blondynką.

Jean Harlow jest najpopularniajszym obecnie „vampem" w Hollywood Gwiazda boskiej Grety zaczyna nieco przygasać, przyćmiona blaskiem platynowej czupryny Jean. W amerykańskim przemyśle filmowym, zmienily się od pewnego czasu, biegunowo pojęcia. Tak, jak jeszcze kilka lat temu, kobieta — wampirzyca musiała mieć ciemne włosy i czarne oczy, oraz być odpowiednio wysokiego wzrostu, tak obecnie wzrost nie odgrywa niemal żadnej roli, natomiast rolę najbardziej wyrafinowanych „vampów" grają prawie wy łącznie blondynki.

Jednym z takich „ampów" jest właśnie Jean Harlow, która obecnie po raz trzeci wstępuje w związki małżeńskie. Pierwsze małżeństwo zawarła ona mając lat 16. Mąż jej w dwa lata po ślubie wystąpił ze skargą rozwodową ponieważ Jean miała pasję fotografowania się i to w dość oryginalnych pozach i bardzo „skromnych" szatach.

Drugim jej mężem był dyrektor filmowy Paul Bern, który w dwa miesiące po ślubie popełnił samobójstwo, pozostawiając młodej wdowie duży majątek. Pierwsza żona Berna, na wiadomość o samobójstwie swego pierwszego męża, rzuciła się w fale rzeki Sacramento i również zmarła.

Trzecim mężem platynowej blondynki jest nieki Harold G. Rosson.

Jean Harlow jest tak obecnie zafrapowana nakręcaniem filmu, że na uroczystość zaślubin poleciała samolotem wprost z wytwórni.



Czwórmecz lekkoatletyczny

AZS. (W-wa)—Warta—Stadjon—Cracovia

W dniu 1 października r. b. organizuje K. S. Cracovia na własnej bieżni wielkie zawody lekkoatletyczne w formie czwórmeczu.

Zawody powyższe, będą pierwszą tego rodzaju imprezą w Krakowie i śmiało można będzie je nazwać małemi mistrzostwami Polski w lekkiej atletyce.

Startują bowiem cztery najlepsze drużyny lekkoatletyczne Polski w swych najsilniejszych składach, mianowicie: A. Z. S. z Kostrzewskim, Pławczykiem, Twardowskim, Łopackim, Warta (mistrz Polski), z Heljaszem, Biniakowskim, Lesickim, Adamczykiem, Marcińcem i Turczykiem na czele, Stadjon z Sobikiem, Rzepusiem, Czyżem, Zajuszem oraz gospodarze (Cracovia), pierwszy raz w swym pełnym składzie z Fiałką, Nowosielskim, Drozdowskim, Nowakiem, Ropą, Kosiarzem, Kądzielawą i Buchałą.

Jak więc z powyższego widać, startują prawie wszyscy najlepsi lekkoatleci polscy.

Program zawodów niezwykle ciekawy, z pewnością zainteresuje wszystkich którzy przyjdą oglądać te niezwykłe zawody. — Początek tych interesujących zawodów w niedzielę, o godz. 11-ej przed południem, na bieżni Cracovii. — Ceny wstępów bardzo przystępne.

Konkurs sportowy „Expressu"

Kto odgadnie wyniki niedzielnych spotkań ligowych

Jak przewidywaliśmy, ogłoszony przez nas konkurs na odgadnięcie wyników 3 meczów ligowych w dniu 1 października r. b. wzbudził ogólne zainteresowanie, o czem świadczy kilkaset kuponów nadesłanych do Redakcji już w pierwszym dniu konkursu.

Czytelnicy nasi mają tym razem ułatwione zadanie, albowiem „papierowe obliczenia", najprawdopodobniej znajdą potwierdzenie, to też nie trudno odgadnąć zwycięzców.

Mecz Ł. K. S.—Cracovia, wobec słabszej ostatnio formy Cracovii oraz handicapu dla Ł. K. S., jakiem jest własne boisko, rozstrzygnie na swą korzyść przypuszczalnie drużyna łódzka. Jest jednak możliwem, iż w barwach Cracovii wystąpi już jej bombardjer Kossok, który po wyleczeniu kontuzji, trenował intensywnie na boisku wiedeńskiego Hakoahu W tym wypadku szanse Cracovii pójdą znacznie w górę.

Spotkanie Wisła—Legja, ze względu na własne boisko Wisły, na którem się rozegra, oraz decydujące znaczenie tegoż dla niej, pozwala przypuszczać, iż Wisła wyjdzie zwycięsko, szczególnie, iż Legia w obecnej formie nie jest groźną.

Wreszcie mecz Garbarnia—Podgórze stawia może najtrudniejsze wymagania. Obydwie drużyny będą bowiem za wszelką cenę dążyły do zwycięstwa, chcąc wydostać się z zagrożonej spadkiem strefy, w której się znajdują.

Naogół można wróżyć sukces Garbarni, jako drużynie wyrównanej, lecz trzeba również brać pod uwagę niezwykłą ambicję, jaką wkłada w grę Podgórze.

Odpowiedzi na załączonym kuponie należy adresować do Redakcji „Expressu Ilustrowanego", referat sportowy, Kraków, Pijarska 4, do dnia 30 września r. b. godzina 19-ta, przyczem przypominamy, iż 10 trafnych odpowiedzi otrzyma jako nagrodę bilet na trybuny na mecz Cracovia—Pogoń, w dniu 8 października r. b.

Po mistrzostwach piłkarskich

krakowskiej grupy klasy B

Po blisko 7-miesięcznych zmaganiach mistrzowskich, rozgrywki klasy B. grupy krakowskiej zostały zakończone.

Pozostaje coprawda do rozegrania jeszcze kilka spotkań, które jednak nie będą miały większego wpływu na ostateczne ukształtowanie się tabeli.

Tegoroczne rozgrywki, prowadzone były w atmosferze napiętej. Stały one— od pierwszego, do ostatniego tygodnia pod znakiem rywalizacji Krowodrzy i Sparty u czoła tabeli oraz Jutrzenki i Hakoahu u dołu tejże. Niepewność ostatecznych wyników powodowała, iż mistrzostwom towarzyszyło ogólne zainteresowanie, bezwzględnie większe, aniżeli w roku ubiegłym.

Mistrzem została drużyna Krowodrzy, o której w dniu wczorajszym wyczerpująco donosiliśmy. Drugie miejsce zajęła Sparta, nie ustępująca wiele rywalce, następnie Nadwiślan i Z. F. G. Ta czwórka poziomem odbiega bezwzględnie od następnej grupy środkowej, gdzie 5 następujących po sobie klubów, również wykazuje równość sił. Wreszcie 4 dolne zespoły wyłoniły po zaciętej walce drużynę, która rozegra spotkania o pozostanie w klasie B. Poniżej zamieszczamy tabelę klasy B:

Klub	Gier	Punkt.	Bram.
1. Krowodrza	24	40	73:15
2. Sparta	24	37	82:24
3. Nadwiślan	24	36	83:28
4. Z. F. G	23	28	53:36
5. Patria	23	25	62:48
6. Siła	23	23	43:50
7. Hakadur	23	22	41:43
8. Czarni	24	22	39:44
9. Łobzowianka	24	21	42:44
10. Orlęta	22	14	30:65
11. Polonia	23	13	33:64
12. Jutrzenka	23	11	26:89
13. Hakoah	24	10	24:83

Hippiczne mistrzostwa Polski

rozpoczynają się w piątek

W dniach 29 i 30 b. m. oraz 1 października odbędą się w Warszawie na torze hippicznym w Łazienkach doroczne zawody hippiczne o mistrzostwo Polski.

Zawody organizuje Polski Związek Jeździecki. Na starcie ujrzymy elitę naszych jeźdźców.

Dla młodzieży szkół średnich i powszechnych Polski Związek Jeździecki wydawać będzie na zawody te bezpłatne bilety grupowe, po które zgłaszać się winni delgaci szkół do sekretarjatu Związku — ul. Mazowiecka 16, w godzinach 9—13.

Lista tenisowa Meyersa

Największy autorytet tenisowy świata, anglik Wallis Myers, opublikował swoją listę najlepszych 10 tenisistów, a mianowicie:

1) Crawford, 2) Perry, 3) J. Satoh, 4) Austin, 5) Vines, 6) Cochet, 7) Shields, 8) Wood, 9) Cramm, 10) Stoeffen.

Panie: 1) Wills-Moody, 2) Helena Jacobs, 3) Dorothy Round, 4) Hilda Krahwinkel, 5) Peggy Scriven, 6) Simone Mathieu, 7) Palfrey, 8) Betty Nuthall, 9) Lolette Payot, 10) Marble.

Dla porównania podajemy listę najlepszych tenisistów świata, ustaloną przez Myersa za rok 1932:

Panowie: Vines, Cochet, Borotra, Allison, Sutter, Prenn, Perry, Cramm, Austin i Crawford.

Panie: Wills-Moody, Jacobs, Mathieu, Payot, Krahwinkel, Heely, Whittingstall, Horn, Stammers i Sigart.

Reprezentacja Armji

wyjeżdża jutro do Rumunji

W dniu jutrzejszym wyjeżdża do Bukaresztu reprezentacja piłkarska Armji, która rozegra dwa spotkania w trójmeczu Czechosłowacja — Polska — Rumunia.

Piłkarze wojskowi z Polski grać będą w niedzielę dnia 1 października z Czechosłowacją i w dniu 8 października z Rumunją.

W dniu 5 października grać będzie Czechosłowacja z Rumunją.

Reprezentacja wojskowa zetsawiona została ostatecznie w sposób następujący: **Koszowski, Lasota, Sośnica, Kret, Cebulak, Jezierski, Rusinek, Ketz, Peterek, Nachaczewski, Niechcioł. Zapasowi Głowacki, Gwoździński, Szaller, Reyman i Piliszek.**

Swięto sportowe

P. W. i W. F. w Jaśle

Na stadjonie P. W. i W. F., który został ostatnio dzięki energicznym staraniom p. inż. Macudzińskiego i por. Krasowskiego wszechstronnie rozbudowanym i otrzymał bieżnię, odbyło się w ubiegłą niedzielę Święto Sportowe P.W. i W. F. z udziałem 16 zespołów. Pierwsze miejsce w biegu na przełaj na trasie 1500 m. w czasie 5.11,5 zajął Depczyński Eugenjusz (Gimnazjum), drugie miejsce, Furmanek.

W trójboju miejskim, pierwsze miejsce zajęło Gimnazjum, uzyskując 493 i pół punktów, drugie — Hufiec Gimnazjalny, z 475 punktami.

W trójboju wiejskim, pierwsze miejsce zajął Zw. Strzel. z Tarnowa, uzyskując 405 punktów, drugie miejsce Z. S. Dębowiec z 301 punktami.

W siatkówce, pierwsze miejsce zajął Zw. Strzel. Jasło, zaś w koszykówce Sokół, Jasło. Ponadto odbyły się zawody w piłkę nożną, pomiędzy miejscowemi drużynami J.K.S. Czarni a Makkabi, z wynikiem 2:0 dla Czarnych.

Bramki uzyskali: Madej i Gach. Sędziował p. Garbarczyk, dobrze.

Po skończonych zawodach, komend. pow. p. P. W., por. Krasowski, rozdzielił zwycięzcom cenne nagrody.

Sport w Chrzanowie

Na strzelnicy małokalibrowej Sokoła w Chrzanowie, odbyły się zawody strzeleckie o nagrody przechodnie, ufundowane przez Pow. Komendę Związku Strzeleckiego. Do zawodów stanęło 10 zespołów z 10 organizacyj, przyczem drużyna T. S. O. „Fablok" zdobyła 1 miejsce (261 punkt.), drugie miejsce Związek Strzelecki (257 punktów), trzecie T. G. „Sokół" (255 punktów)

Sport w Nowym Sączu

Strzelecki K. S. — Repr. Klubów Żydowskich 6:3 (5:0).

Bezplanowa i chaotyczna kopanina z przygniatającą przewagą Strzeleckiego K. S. zakończyła się pogromem „Gwiazdy", reprezentującej kluby żydowskie N. Sącza.

Jedynym pełnowartościowem graczem na boisku był Lubowiecki (?) gracz krakowskiej Wisły.

Bramki uzyskali Lubowiecki i Żelasko, po dwie oraz Głód (?) gracz krakowskiej Garbarni i Sowa. Sędziował p. Kącik objektywnie, zmuszony być jednak usunąć lewego łącznika Strzel. Klubu Sport. za rękoczyn. Publiczności dość dużo.

W związku z powyższym meczem, otrzymaliśmy list z ŻKS. Makkabi w N. Sączu, że w „Reprezentacji Klubów Żydowskich" Nowego Sącza, żaden z graczy powyższego klubu, nie brał udziału, a jedynym żydowskim klubem sportowym na terenie N. Sącza, jest właśnie Makkabi. Kto zatem ustawiał „Reprezentację Żydowską" i dlaczego pominięto Makkabi?

***

Znany wieloboista Juljan Zubek (K. P. W. Sandecja) został powołany do służby wojskowej do Cieszyna.

***

Stadjon Sportowy, Miejskiego Komitetu P. W. i W. F. jest już na ukończeniu. Żałować tylko należy, że boisko footbalowe jest absolutnie za małe i nadaje się raczej do gry w „hazenę". Mankament ten da się jeszcze usunąć. Wystarczy bowiem wyciąć tylko kilka niepotrzebnych sterczących drzew pomiędzy boiskiem a bieżnią a boisko wówczas przybierze normalne oblicze i uzyska minimalne wymiary.

Tilden pokonał Cocheta

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwany mecz tenisowy pomiędzy amerykaninem Tildenem i francuzem Cochet został rozegrany w Paryżu, w ramach spotkania zawodowców Francja — Stany Zjednoczone.

Tilden łatwo pokonał Cochet'a w trzech setach 6:3, 6:4, 6:2.

Aktualja krakowskie

Mistrzostwo Polski w koszykówce panów zdobyła krakowska YMCA, na zawodach w Toruniu, mając 4 punkty i stosunek koszy 104—54.

Krakowski Związek Piłki Nożnej stara się pozyskać czeskich piłkarzy na rozegranie meczu w Krakowie Praga—Kraków na dzień 17 października r. b. t. z. dwa dni później po meczu Czechosłowacja—Polska w Warszawie.

Makkabi krakowska zorganizowała pierwszą w Krakowie sekcję pań tennisa stołowego.

Garbarnia ligowa pokonała ubiegłej niedzieli, mistrza okręgowego Kielc, Unję w stosunku 6:3. Mecz odbył się w ramach „Dnia Pracownika Umysłowego" w Sosnowcu.

Walasiewiczówna znów atakuje rekordy światowe

W dniu 8 października w Królewskiej Hucie w ramach ogólpolskich zawodów lekkoatletycznych startować będzie Walasiewiczówna i znana biegaczka czeska, Koubkowa.

Obie zawodniczki biegać będą na dystansie: 50, 80 i 1000 mtr. Walasiewiczówna na dystansach tych zaatakuje rekordy światowe.

Kupon sportowy „Expressu"

na odgadnięcie wyników meczów ligowych

ŁKS-Cracovia Wynik ________ dla ________

Wisła-Legja „ ________ „ ________

Garbarnia-Podgórze „ ________ „ ________

Imię i nazwisko: ________________

Dokładny adres: ________________

ZUZANNA LENGLEN — NAUCZYCIELKĄ TENNISA.



Słynna tenisistka francuska, 15-krotna mistrzyni świata, Zuzanna Lenglen, udziela obecnie z zamiłowaniem lekcyj gry w tennisa.

POMNIK POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY W CHEŁMIE.



W tych dniach Pan Prezydent Rzeczypospolitej dokonał w Chełmie odsłonięcia pomnika poległych żołnierzy 7 p. p. Leg. Pomnik ten wzniesiony został ze składek żołnierzy 7 p. p. Leg. i społeczeństwa ziemi chełmskiej.

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Zrewoltowani oficerowie kubańscy



Oficerowie armii kubańskiej nie zgodzili się podporządkować nowemu rządowi i zabarykadowali się w hotelu „National" w Hawanie (na zdjęciu u góry). Ponieważ personel hotelowy ogłosił strejk, zmuszeni są oni sami sobie przyrządzać potrawy.

Uratowanie lotników balonowych



Piloci amerykańscy, którzy brali udział w zawodach balonowych o puhar Gordon-Benneta, Urman i Trotter, zaginęli w lasach dziewiczych Kanady i cudem zostali uratowani.

KOMEDJA SPRAWIEDLIWOŚCI W LIPSKU.



Proces w Lipsku, przeciwko rzekomym podpalaczom Reichstagu, toczy się dalej. Na zdjęciu widzimy bułgara Dimitroffa w czasie składania zeznań.

ZNACZEK POŻYCZKI NARODOWEJ



Wypuszczony został specjalny znaczek Pożyczki Narodowej, wykonany w bronzie. Znaczek ten otrzymają subskrybenci Pożyczki Narodowej.



Codzienna nowelka „Expressu"

Porwanie

W czasie antraktu, gdy hrabianka Wiktorja opuszczała swoją loże, zjawił się nagle jeden z bileterów, który oświadczył, że ją proszą do telefonu.

Po paru minutach młoda hrabianka wróciła do loży i zakomunikowała swej przyjaciółce, Irenie, z którą razem wybrała się do teatru:

— Wyobraź sobie, że Klementyna Brokhaus prosi nas, byśmy koniecznie przyjechały do niej po przedstawieniu. Przysyła nam nawet swoje auto. Pojedziemy, prawda?

— Ależ bardzo chętnie — odparła Irena.

Szofer, młody, bardzo przystojny mężczyzna, oczekiwał obie wytworne panie w foyer.

Samochód był imponujący.

Młode niewiasty wcale nie przypuszczały, że Klementyna ma tak drogą i wspaniałą maszynę.

Gdy auto ruszyło, niewiasty rozsiadły się wygodnie i kontynuowały, przerwaną w teatrze rozmowę.

— Czy wiesz o tem — mówiła Irena — że wszystkie znajome błagają mnie o adres twojej krawcowej. Ale ja przecież jestem bardzo dyskretna. Nie powiem nikomu.

— Dziękuję ci, dziecko — roześmiała się rozkosznie młoda hrabianka. — Moja krawcowa jest doprawdy nadzwyczajna. Pocóż więc mam o niej rozpowiadać. Wolę, by moje rozmaite tak zwane przyjaciółki pękały z zazdrości!

Zkolei rozmowa potoczyła się na inne tematy. Niewiasty z ożywieniem debatowały nad nowym sezonem wyścigowym, później znów poczęły dyskutować o teatrze.

A tymczasem auto jechało z coraz większą szybkością. Pierwsza zwróciła na to uwagę Irena.

— Mnie się to wszystko nie podoba — powiedziała do przyjaciółki. — Czemu ten szofer się tak śpieszy.

W tym momencie hrabianka przysunęła twarz do okienka i krzyknęła:

— Ależ my jesteśmy za miastem! Co to ma znaczyć? Panie kierowco, zatrzymaj się pan!

Ale szofer nawet się nie odwrócił. Irena spróbowała otworzyć drzwiczki. Okazało się, że były one zamknięte z zewnętrznej strony.

Nie można było również otworzyć okien.

Auto mknęło coraz szybciej. Przejechali gęsty las, kierując się w stronę pól.

Młode niewiasty ogarnęło przerażenie.

Nie ulegało przecież już żadnej wątpliwości, że zostały porwane. Ten szofer widocznie wcale nie pracował u Klementyny i auto z pewnością nie stanowiło jej własności.

Daremnie niewiasty wzywały rozpaczliwie pomocy.

Kierowca nie zwracał na nich uwagi. Pędził na złamanie karku, jak gdyby nie zdawał sobie wcale sprawy z tego, że w ciemnościach nocnych tak szalona jazda grozi katastrofą.

Gdy auto wreszcie zatrzymało się przed jakąś willą, młode niewiasty były już nawpół przytomne z przerażenia. Szofer zmusił je, by opuściły wóz.

Niewiasty ujrzały wówczas kilku mężczyzn. Byli to widocznie lokaje.

Niewiasty nie chciały wejść do willi. Sprowadzono je jednak przemocą i zamknięto w jakimś pokoju.

W pokoju tym było zupełnie ciemno.

Nieszczęsnym kobietom w pierwszej chwili wydawało się, że są same. Lecz nagle usłyszały jakiś głos niewieści:

— Hrabianka Wiktorja będzie łaskawa się rozebrać!

— Co to ma znaczyć? — krzyknęła hrabianka. — Kim pani jest?

— Proszę się nie opierać — odpowiedział ten sam spokojny głos —bo to nic pani nie pomoże. Jeśli pani dobrowolnie nie usłucha, to będę zmuszona użyć przemocy!

Hrabianka, obawiając się tej groźby, spełniła rozkaz. Rozebrała się i runęła na kanapę, zalewając się łzami.

Tajemnicza niewiasta szybko ulotniła się. Zamknęła za sobą drzwi, uniemożliwiając w ten sposób ucieczkę uwięzionym.

— Co teraz będzie? — wyszeptała drżącym głosem hrabianka. — Gdyby można było wezwać policję!

— Narazie jest to niemożliwe. Musimy czekać. Zobaczymy, co dalej będzie — odpowiedziała jej cicho Irena.

Czekały bardzo długo. Parę godzin...

Do pokoju nikt nie wchodził, za drzwiami ustały wszystkie szmery.

Niewiasty, zmęczone niezwykłem przejściem, wreszcie usnęły.

Gdy się obudziły, świtało już. Obok hrabianki leżała jej suknia.

— Dzień dobry! — zawołał młody mężczyzna, otwierając drzwi. — Panie już są wolne i mogą wrócić do miasta!

Jednocześnie chętnie wam wszystko wytłumaczę. Moja żona za wszelką cenę pragnęła mieć taką samą suknię, jak pani, hrabianko. Ponieważ pani nie chciała zdradzić nikomu nazwiska krawcowej, musieliśmy, niestety, użyć przemocy. W ciągu dzisiejszej nocy suknia została skopjowana. Dziękuję paniom bardzo i przepraszam za wszystkie przykrości!

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty), nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.